

35 w 2018 (35)

Dzień odwiedzin, czy święto pizzy?

Data publikacji: 25.06.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Uwielbiam pizzę. A żadna, nawet najlepsza, włoska pizza, nie smakuje tak, jak pizza w Lęborku czy innym Stargardzie, pałaszowana przez harcerza w dniu odwiedzin na obozie. Jest to fakt, a dżentelmeni o faktach nie dyskutują.

UWAGA, ten felieton ma charakter nieco humorystyczny. Autor nie sugeruje, że dzień odwiedzin wygląda tak samo w całej Polsce i zachęca instruktorów do podzielenia się własnymi, wartościowymi tradycjami.

Czy jednak nasze uwielbienie dla włoskiego placka z praśnymi, polskimi dodatkami, usprawiedliwia destrukcję, jakiej (przynajmniej w mi znanej części harcerskiego świata) dokonaliśmy wobec formy programu, jaką jest Święto Obozu? W moim przekonaniu nie. Co zatem możemy zrobić? Jak zawsze, zacznijmy od zadania sobie pytania:

Po co nam Święto Obozu?



“Hehe, to proste – żeby kadra mogła wreszcie się wypaść i odpocząć, jak rodzice zabiorą harcerzy do miasta!” – powiedział przewodnik Kuba z Radomia. Nie drogi Kubo, na pewno nie po to. Święto Obozu to dzień, w którym otwieramy obozowe podwoje na gości ze świata zewnętrznego, by celebrować puszczaństwo. Jacy to goście? Dzisiaj zwykle rodzice, dziadkowie i rodzeństwo.

Czy to źle? Nie, jak najbardziej dobrze! Dzięki odwiedzinom rodziców zyskujemy kilka rzeczy – widzą oni jak wygląda obóz harcerski. Obchodząc kuchnię, stołówkę, odwiedzając latryny i umywalnię, podziwiając pionierkę – będą dumni ze swoich synów, a synowie dostąpią blasku chwały i będą mogli napawać się własną zaradnością i dojrzałością.

Owiedziny rodziców mają też swoje złe strony i musimy o tym pamiętać. Najtwardszy młodzik widząc mamę i tatę mięknie, z potężnego Rambo zostaje delikatny Paddington. Widok rodzicieli wzmagają niemożliwie tęsknotę za domem i ani się obejrzymy, a rodzice przyjdą do komendy i zadeklarują chęć zabrania syna wcześniej do domu.

Dużo tu zależy od obozowej atmosfery i jakości programu (jak zawsze), ale też od świadomości rodziców. Dobry kontakt z rodzicami może zapobiec takim sytuacjom – dbajcie więc o niego!

Inna zła strona to przyobozowe miasteczko namiotowe, rosnące często wbrew woli leśniczego. Jedziemy do synka nad jezioro? Halinka, pakuj wędkę! Rozbijają namioty w piątek i wyjeżdżają w poniedziałek. Warto od razu się zastawić i nie dać sobie wleźć na głowę – zabronić rozbijania namiotów w obozie (można zastonić się leśniczym), zapowiedzieć, że chłopców można odwiedzać tylko w niedzielę (najlepiej

jeszcze na zebraniu przedobozowym).

Oczywistą sprawą jest, że na niekorzyść drużynowego jako odpowiedzialnego wychowawcy świadczy rozmętlanie programowe, rozdarty worek w koszu na śmieci, z którego wysypują się skórki od bananów, gnijące na ziemi pod suszarnią pranie i niedokończona brama. Jeśli z takiego obozu uciekają harcerze, drużynowy sam jest sobie winien!

Niekorzystną cechą odwiedzin rodziców są również tony furazu, jakie znajdują się w bagażnikach Opli, Passatów i innych aut. Słodczyce, napoje i czyste ubrania. Te pierwsze budują czarny rynek przekąsek i odbierają chłopcom apetyt (nie mówiąc o zębach), te drugie, choć przyjemne, powodują że tracimy ważną formę oddziaływania na chłopców – konieczność wyprania i pocerowania własnych manatków.

Dość jednak pastwienia się nad słabymi obozami i utrudniającymi życie rodzicami! Mam kilka propozycji na to, jak zorganizować ciekawe Święto Obozu.

Goście, goście

Kogo zaprosić na Święto Obozu? Nie namawiam do rezygnowania z rodziców, dziadków i rodzeństwa, a także krewnych i znajomych królika. Ich obecność przynosi wymierne korzyści, choć nie wyłącznie korzyści – jak wykazałem wyżej. Pozostawmy więc to sumieniu i rozważce drużynowego, nie musi w końcu co roku robić tak samo.

Jednak warto na pewno ten krąg gości rozszerzyć o współpracującą z nami gromadę zuchów. Jeśli są gdzieś blisko na kolonii, może udałoby się ściągnąć ich na jeden dzień. Na pewno chętnie odwiedzą harcerzy, a przy okazji spędzą przyjemny dzień nad jeziorem.



Do tego dorzuciłbym oczywiście weteranów naszego środowiska. To ich święte prawo, by odwiedzić obóz i strofować drużynowego za popełnione błędy – mogą się za to odwdzińczyć świetną gawędą, zabawnymi anegdotkami i ciekawymi pomysłami.

Zaprzyjaźniona drużyna harcerzek również będzie zawsze mile widziana – kto wie, może drużyny właśnie wybrały się na wędrowki i mają Wasz obóz po drodze?

Na koniec – okolicznych mieszkańców, młodych i tych nieco starszych, księdza proboszcza, sołtysa, leśniczego oczywiście! Jak pewnie zdążyliście się zorientować, jestem gorącym zwolennikiem integracji z lokalną społecznością, jest to szansa, z której rzadko korzystamy, a szkoda!

Co, jak, i kiedy?

Apel – czyli coś, czego rodzice harcerzy nie oglądają często, a na pewno nie w tak pięknej scenerii. Oczywiście wydaje się, że od tego właśnie powinien zaczynać się dzień Święta Obozu – odświętnie umundurowani harcerze, idealny porządek (tylko żeby żaden nadgorliwy oboźny nie wpadł na pomysł rozrzucania rzeczy podczas sprawdzania porządków).

Podczas apelu można też popisać się sprawnością harcerzy, jeśli przygotowaliście jakiś ciekawy pokaz musztry paradnej – to jest to, co tygryski i rodzice lubią najbardziej!

Następnym punktem rozkładu jazdy z udziałem rodziców, a może i jakichś lokalnych ekip (strażaków, ministrantów z pobliskiej wsi) może być gra terenowa. Nie musi

być jakaś wyjątkowo oryginalna i ekscytująca – dla rodziców i rodzeństwa atrakcją jest sama wycieczka do lasu. Wyznaczcie więc kilka przeszkód wokół obozu, z typowo harcerskimi zadaniami (odszyfruj, przeczołgaj, przepraw się przez rzekę, przepiłuj żerdź, rozstaw namiot, cokolwiek... byle nie za trudne), przemieszajcie patrole i do dzieła! Nie zapomnijcie o skromnych upominkach dla zwycięzców (plakietki obozowe?) i pamiątkowych zdjęciach!

Mecz drużyna kontra rodzice? A może mecze zastępów ze wsparciem rodziców? A może czas na wielki finał i zapowiadane starcie drużyny z lokalną drużyną trampkarzy? Przy odrobinie wysiłku atmosfera mundialu podczas Święta Obozu może stać się udziałem całej okolicy.

Obiad w Święto Obozu to zawsze wyzwanie logistyczne. Namawiam Was, by spróbować sprawić sobie słusznego rozmiaru grilla (takiego nad ogniskiem). Zamarynowane dzień wcześniej w 100-litrowym garze mięso, kiełbaski i jakaś dobra sałatka to prosty i pyszny posiłek! A najlepiej, jeśli wydawać porcje i obracać karkówkę będzie drużynowy z pomocnikami – to na pewno zrobi dobre wrażenie na rodzicach!

Msza Święta – jeśli macie daleko do kościoła i urządzacie połowe Msze Święte, koniecznie zaproście wszystkich gości. Jeśli zaś co niedzielę spacerujecie do parafialnego kościoła (po bożemu), to również zabierzcie ze sobą rodziców. Gwoli wyjaśnienia – ciągle piszę o niedzieli, bo u nas tradycyjnie Świętem Obozu była niedziela – dzień święty święcić – ale sobota pewnie byłaby równie dobra.

Wreszcie niedzielne ognisko Święta Obozu – warto je zrobić chwilę wcześniej, by dać rodzicom większy komfort podróży powrotnej. Niestety, zwykle goście troszkę przeszkadzają podczas ogniska – musicie więc zrobić je inaczej niż w pozostałe obozowe wieczory. Kilka piosenek, i krótkie gawędy, najlepiej opowiedane przez gości. Na jednym z obozów mojej drużyny (akurat mnie nie było) nasi weterani, Zawiszacy, opowiedzieli niezwykle ciekawe historie, które skutecznie przykuły uwagę rodziców. Myślę, że to świetny sposób, by przeskoczyć różnicę pokoleniową między drużynowym, a rodzicami jego harcerzy (przecież nie będą służyć, co ten chłopaczek gada).

Świętujmy!

Tak wygląda skrótowe zestawienie rzeczy, jakie możecie zorganizować podczas Święta Obozu, by nie zatracić jego “obozowego” charakteru – i podkreślić, co właściwie świętujemy. Wypada wspomnieć o tym, że nie do każdego z harcerzy przyjadą rodzice – i o tym drużynowy musi pamiętać. Warto też, mimo wszystko, delikatnie zniechęcić przybocznych do zapraszania rodziców... Wiem, to źle brzmi, ale będziecie potrzebować prawej (i lewej) ręki.

No i oczywiście, trzeba podkreślić, że tak jak przy podejmowaniu gości w domu, tak i na obozie trzeba wysprzątać, wybierać śmieci, odłożyć wreszcie do magazynu ten szpadel i uporządkować papierzyska na stole w komendzie. A, i wyprać flagę, bo po tych dwóch tygodniach nie wygląda najlepiej.

Jestem pewien, że po dwóch, najdalej trzech, podobnie wypakowanych atrakcjami Świętach Obozu, harcerze i rodzice zapomną o wyjazdach po pizzę do najbliższego miasteczka. Trzymam więc za Was, drodzy drużynowi, kciuki – i podzielcie się koniecznie swoimi wrażeniami, jeśli coś uda się wykombinować!

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.